

ŻYCIE

gospodarcze

CENA 2 ZŁ

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 15 (1073) 9 KWIETNIA 1972 ROKU

ROK XXVII

USŁUGI jako źródło rozwoju gospodarczego

RYSZARD PLUTA

Pozytywne zjawiska ekonomiczne w roku minionym, takie jak: rosnące zainteresowanie indywidualnie gospodarujących rolników zwiększaniem produkcji rolnej; umocnienie się równowagi rynkowej czy też zwiększenia dynamiki plac i dochodów realnych ludności — sprzyjają na pewno tworzeniu warunków niezbędnych dla zdecydowanego przezwyciężania w okresie obecnego planu 5-letniego wielu negatywnych następstw błędnego koła ekstensyfikacji, w jakim znalazła się gospodarka polska w latach 60-ych, zwłaszcza w 2-giej ich połowie. Jednakże podjęte w tym kierunku poważne wysiłki przyniosą, jak dotychczas, stosunkowo najmniejsze efekty w dziedzinie przyspieszenia rozwoju sfery usług.

WARTOŚĆ masy usług świadczonych na rzecz ludności i gospodarki narodowej zwiększyła się w ubiegłym roku za ledwie o ok. 6 proc., podczas gdy uchwała VI Zjazdu przewiduje jej wzrost w ciągu lat 1971—75 o 55 proc., tzn. średnioroczne tempo wzrostu usług powinno wynosić w tym okresie 9,2 proc. Dysproporcja między osiągniętą w pierwszym roku bieżącego planu pięcioletniego dynamiką wzrostu wartości świadczonych usług a postulowanym tempem wzrostu dla całego pięcioletnia może budzić tym większy niepokój, jeśli weźmie się pod uwagę, że tegoroczna Uchwała Rady ministrów zwiększa dodatkowo zadania o 64 proc., to znaczy zakłada wyraźnie szybszy rozwój działalności usługowej niż uchwały VI Zjazdu.

Utrzymanie się dotychczasowej niskiej dynamiki rozwoju usług (w roku bieżącym przewiduje się wzrost wartości świadczonych usług o 8,3 proc.) stwarza więc będzie zagrożenie dla realizacji przyjętych założeń obecnego planu 5-letniego, a w tym m.in. dla urzeczywistnienia planowanego wzrostu plac i dochodów realnych ludności o co najmniej 17—18 proc. do końca bieżącego 5-lecia. Nie należy bowiem zapominać, że każdy kolejny 1 proc. wzrostu plac realnych uwarunkowany jest wzrostem podaży rynkowej usług wartości 700 mln zł.

Poza tym należy pamiętać, że właśnie w dziedzinie rozbudowy niektórych zwłaszcza dziedzin sfery usług kraj nasz jest chyba najbardziej opóźniony w stosunku do krajów wysoko rozwiniętych i że w zmniejszeniu tych opóźnień kryją się też bodajże największe rezerwy przyspieszenia dynamiki wzrostu sfery żywej ludności, bez potrzeby nadmiernego obciążania dochodu narodowego nakładami inwestycyjnymi.

Istnieje też w Polsce, z punktu widzenia wymogów dalszego umocnienia równowagi rynkowej i unowocześnienia struktury spożycia ludności, paląca potrzeba poważnego zwiększenia w rozrachodach konsumpcyjnych przeciętnego mieszkańca kraju udziału wydatków kierowanych na zakup usług. Zwiększając zaś na zakup usług koniecznych dla wzbogacenia materialnej struktury spożywanych dóbr (zwłaszcza dla

zwiększenia sprawności funkcjonowania dóbr trwałej konsumpcji wchodzących w skład przeciętnego zestawu konsumowanych przez ludność dóbr materialnych). Potrzeba ta będzie coraz bardziej narastać w miarę wzrostu przeciętnych plac i dochodów realnych ludności.

Jednym z podstawowych stimulatorów procesu realizacji planu 5-letniego, a więc i programu wzrostu sfery żywej ludności, może stać się w naszym kraju w ciągu najbliższych lat przyspieszony rozwój sfery usług — jeśli dzięki przemysłowej polityce gospodarczej rozwój ten będzie w stanie uruchomić i zaktywizować dostatecznie silne kumulatywne procesy społeczno-gospodarcze działające w przeciwnym niż w latach 60-tych kierunku (tzn. w kierunku poważnego zwiększenia udziału wzrostu wydajności pracy żywej uprzedmiotowionej w tworzeniu dochodu narodowego). Wiele wskazuje, że będzie to możliwe, jeśli wykorzystana się w tym celu w sposób świadomy i celowy, dotychczas kumulatywne sprężenie zwrotne, jakie zachodzi w kraju osiągającym wyższy poziom uprzemysłowienia; jest to sprężenie między poważnym wzrostem udziału zatrudnienia w sferze usług w całej ludności zawodowo czynnej, wynikającym z niego wzrostem wydajności pracy w sferze produkcji materialnej sensu stricto, a wzrostem wielkości dochodu narodowego (zwłaszcza jego spożywanej części) na 1 mieszkańca i wszystkich innych kumulacyjnych sprężeń zwrotnych, których działanie jest z tym sprężeniem związane.

Jest to w określony sposób rozpatrywana i aktywnie wykorzystana znana współzależność i prawidłowość: w krajach osiągających w drodze uprzemysłowienia wyższy poziom rozwoju sił wytwórczych wyższemu poziomowi dochodu narodowego na 1 mieszkańca towarzyszy zazwyczaj (nie zawsze — gdyż zależy to również od warunków wyjściowych, w których rozpoczyna się proces uprzemysłowienia danego kraju) wyższy, niż w mniej rozwiniętych krajach udział zatrudnienia w szeroko rozumianej sferze usług (tzn. w sferze rozpatrywanej łącznie z oświatą, kulturą, służbą zdrowia i nauką).

Ta prawidłowość dająca się statystycznie stwierdzić i udowodnić na przykładzie wielu krajów na różnym poziomie rozwoju gospodarczego powinna być rozpatrywana nie tylko jako skutek długotrwałego rozwoju gospodarczego kraju osiąganego na drodze uprzemysłowienia. Można na nią także spojrzeć jako na jedną

z głównych przyczyn i sprężyn tego rozwoju, zwłaszcza gdy dany kraj osiągnął już odpowiednio wysoki poziom gospodarki i gdy w związku z tym rośnie szybko względna rola działalności usługowej w przyspieszaniu jego tempa.

Przez odpowiednie ukierunkowanie i ukształtowanie polityki społecznej i gospodarczej, a zwłaszcza jej najważniejszej części, jaką jest polityka zatrudnienia — można i należy świadomie i celowo wykorzystać ową zależność jako środek i metodę osiągania dalszej dynamizacji postępu społeczno-gospodarczego. W tym celu trzeba spojrzeć na tę zależność z odwrotnej strony, tzn. jako na zależność między stosunkowo wysokim udziałem zatrudnienia w sferze usług a stosunkowo wysokim poziomem dochodu narodowego (a więc i konsumpcji na 1 mieszkańca danego kraju). Jeśli bowiem występuje zależność pierwszego rodzaju, to w wyniku działania występujących szeroko w życiu społeczno-gospodarczym kumulacyjnych sprężeń zwrotnych musi także występować zależność drugiego rodzaju, jako jej odwrotność, tzn. jako czynnik, który ją bezpośrednio lub pośrednio warunkuje.

Przy takim podejściu do owej wzajemnej współzależności i stwierdzeniu, że musi ona w określonych warunkach, tzn. przy odpowiednim poziomie rozwoju gospodarczego zacząć dość aktywnie funkcjonować, należy z kolei bardziej szczegółowo rozpatrywać, na czym ona polega i może polegać, i co w związku z tym trzeba uczynić, by wzmocnić jej dwustronne działanie poprzez szereg określonych posunięć i przedsięwzięć polityki gospodarczej i społecznej.

Bardziej szczegółowo rozpatrzmy możliwe następstwa działania i planowego wykorzystania omawianego kumulatywnego sprężenia zwrotnego, biorąc pod uwagę obecną sytuację społeczno-gospodarczą naszego kraju.

Przyjąć można za wyjściowe ogniwo analizy rozwojowego — tu kumulatywnego sprężenia zwrotnego — taki przyrost zatrudnienia w szeroko rozumianej sferze usług, jaki jest w stanie wywołać wyraźny wzrost jego udziału (jego odsetka) w całej ludności zawodowo czynnej na przestrzeni lat 1971—75. Biorąc pod uwagę społeczną konieczność utrzymania stanu pełnego zatrudnienia, a równocześnie uwzględniając: p

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

CZY KRYZYS BADAŃ OPERACYJNYCH?

TADEUSZ PALACZ

ODPowiedz na tak postawione pytania może być tylko jedna. Badania operacyjne, jako narzędzie analizy planów, udoskonalania planowania oraz środków lepszego zarządzania, nie tylko nie spełniły — jak dotychczas — nadziei, ale nie będzie chyba żadnej przesady, jeśli powiemy, że w chwili obecnej w naszym kraju znalazły się one w impasie. Impas ten charakteryzuje się między innymi stosunkowo małą ilością prac przynoszących korzyści praktyce gospodarczej przy stosunkowo większych osiągnięciach w zakresie prac teoretycznych.

Dlaczego doszło do takiego stanu, mimo faktu, że w dalszym ciągu w każdej książce dotyczącej polityki gospodarczej, planowania czy metod zarządzania przedsiębiorstwem przypisuje się tej dyscyplinie naukowej wielkie znaczenie?

Abym dać możliwie pełne naświetlenie problemu, trzeba podzielić problemy gospodarcze, które rozwiązujemy, czy możemy rozwiązać, przy pomocy badań operacyjnych na dwie zasadnicze grupy.

DO PIERWSZEJ zaliczyć należy wszystkie problemy techniczno-ekonomiczne, jak np. klasyczny problem optymalnego rozdziału zadań produkcyjnych na obrabiarki, optymal-

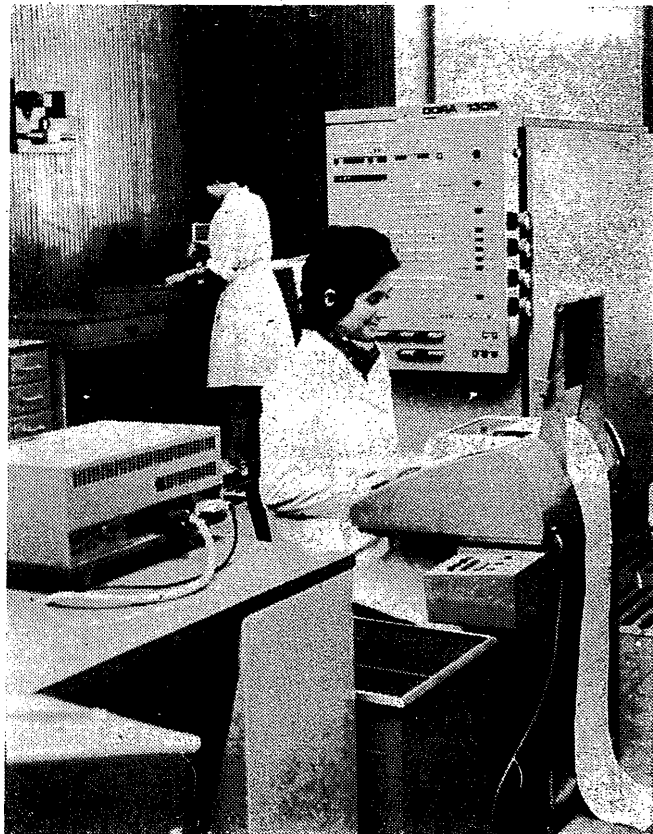
ny rozkrój blachy, minimalizując odpady, modele transportowe minimalizujące puste przebiegi, dobór mieszank paszowych w wytwórniach pasz itp. Wszystkie te problemy ujęte w modelach optymalizacyjnych charakteryzują się następującymi cechami:

- zależność, jakie w modelach tych występują, mają charakter zależności liniowych, czy też takich, które możemy bez obawy o zderzenie z rzeczywistością zlinearyzować;
- wystarczą ujęcie statyczne problemu, gdyż w większości „problem czasu” nie wpływa ani na wynik optymalny, ani na strukturę rozwiązania optymalnego;
- funkcja wyboru jest jednoznaczna i nie ma problemu uwzględnienia kilku kryteriów;

• wreszcie — rzecz bardzo ważna — dane podstawowe, czyli współczynniki technologiczno-kosztowe da się dość precyzyjnie ustalić i każdej chwili można je zweryfikować.

Dla tej grupy charakterystyczne jest, że utrzymywane rozwiązanie można „in extenso” wprowadzać w życie, gdyż zbudowany model odwzorowuje sytuację istniejącą lub też pomija jedynie mniej ważne elementy i można przyjąć, że jest on bliski istniejącej rzeczywistości. Dla uproszczenia ten typ problemów gospodarczych będziemy nazywać problemami inżynierskimi.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Błędnych decyzji będzie mniej, jeśli nauczymy się posługiwać komputerami...
Fot. CAF

SOCJOLOG W PRZEMYSŁE

KTO PYTA NIE BŁĄDZI

MIECZYSLAW PISAREK

PRZYCHODZĄ jak do lekarza, tyle że nie po poradę na fizyczne dolegliwości; przychodzą po pomoc w rozwiązywaniu najrozmaitszych trosk i kłopotów występujących w pracy. Oto majster z Zakładu Montażu Ciągników zwierza się pani magister, że od pewnego czasu w kolektiwie robotniczym, którym on kieruje, panuje niezdrowa atmosfera, a on nie umie sobie z tym poradzić; przyciśnięty pytaniami psychologa rozsyfrowuje ów enigmatyczny termin: ludzie żrą się między sobą, o normy, o premie, o zarobki, sporo jest wzajemnych oskarżeń o cwaniactwo i wymigiwanie się od roboty, majster czuje, że traci autorytet, że w zespole szwankuje dyscyplina. Oto inżynier, kierownik zmiany na jednym z wydziałów Zakładów Podwozi sygnalizuje zjawisko nadmiernej fluktuacji pracowników: w ciągu kwartału odeszło z pracy 7 cenionych fachowców; prawie wszyscy umotywowali odejście znalezieniem lepszej pracy, ale inżynier podejrzewa, że nie mówili prawdy, że muszą istnieć jakieś inne, bardziej złożone, przyczyny.

Nie zawsze socjolog czy psycholog może od ręki udzielić pomocy. Najczęściej nie może dać recepty od razu, bo wpierw trzeba dobrać przyczyną sygnalizowanych zjawisk, zbadać je naukowymi metodami; słowem — trzeba najpierw dokładnie rozpoznać chorobę, aby móc zastosować skuteczną terapię.

W Zakładach Mechanicznych „Ursus” tę doniosłą rolę spełnia specjalna komórka, która zwie się Pracownią Socjologii i Psychologii Pracy. W Hucie „Warszawa” również funkcjonuje taka pracownia, zatrudniająca aż 5 specjalistów z dziedziny socjologii i psychologii. Odwiedziłem także kilka innych fabryk, które mają podobne placówki, albo przynajmniej zatrudniają socjologa. Wydaje się zresztą, iż nie jest najistotniejsze, czy dla rozwiązania problemów humanizacji pracy w danym zakładzie przemysłowym powołano zespół specjalistów — czy tylko socjologa lub psychologa, czy komórka taka zwie się szumnie „pracownią” — czy tylko „samodzielnym stanowiskiem”. Istota sprawy tkwi w tym, że u nas generalnie nie docenia się samego zagadnienia humanizacji pracy. Zanim jednak sięgnę po przykłady i dane liczbowe dla udowodnienia tego stwierdzenia, słów kilka gwoździ wyjaśnienia samego terminu „humanizacja pracy” w przemyśle.

Pojęcie to — najogólniej mówiąc — oznacza podjmowanie takich działań, które mają na celu zmniejszenie udziału pracy. A więc po pierwsze, będzie to dążenie do przystosowania człowieka do warunków pracy (racjonalne wykorzystanie jego uzdolnień i zainteresowań, prawidłowe szkolenie itp.) oraz przystosowania warunków pracy do potrzeb i możliwości człowieka (właściwa organizacja pracy, jakość maszyn i narzędzi, rozkład obciążeń, mikroklimat, oświetlenie, sygnalizacja, dopuszczalne natężenie hałasu). Po wtóre zaś termin ów obejmuje również całą sferę stosunków międzyludzkich

w przedsiębiorstwie, jak sposoby zarządzania, doskonalenia współpracy, rozwiązywanie spórów i konfliktów.

Osiągnięcie optymalnych warunków wykonywania pracy powoduje w efekcie wzrost jej wydajności, a więc — ostatecznie — przyspieszenie również wzrostu produkcji. A zatem nie ma „obszerniejszej” żadnej sprzeczności interesów między kierownictwem i zatrudnionymi w sferze działalności na rzecz humanizacji pracy. Tak samo nie ma i nie powinno być sprzeczności między kierownikami zakładów przemysłowych a „humanizatorami pracy” (socjologami, psychologami czy pedagogami), którzy za pomocą naukowych metod starają się wywierać pozytywny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstwa.

SOCJOLOG SZUKA PRACY

Wymczasem w roku 1970 było zatrudnionych w naszym przemyśle 171 socjologów i ok. 200 psychologów. A co to znaczy „zaledwie”? Wystarczy przypomnieć, że mamy w kraju przeliczone 750 duzych zakładów przemysłowych (o zatrudnieniu ponad 1000 osób); i blisko 8000 przedsiębiorstw średnich. Zapotrzebowanie na tych specjalistów powinno więc być w „naszym” przemyśle

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Wszystcy konsumenci oczekują, że e-
kietki na różnych olejach i oliwach
będą przetwarzane wyłącznie w staran-
iach władz. — Jak to? — pyta minister
nietwa Francji — przecież olej z re-
nietwa francuskiego z uprawy
na inna roślinie oleistą — mamba. Up-
we rośliny kanadyjskie wprowadzone już
Kanadzie.

